

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wniebowstąp. Pańskie.
Jutro: Pankracego.
Pojutrze: Serwacego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 10 zachód 7 44.
Jutro „ „ 4 8 „ 7 46.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 11 32.

Z powodu śmierci

śp. kardynała Krementza wydał nasz najprzew. ks. Biskup pismo do duchowieństwa, w którym wzywa do modłów za duszę niebożczyka. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego ma być po kazanu ogłoszone ludowi o śmierci ks. Kardynała i dodaną modlitwa za jego duszę.

Dyocęzją warmińską rządził ś. p. ks. Kardynał Filip Krementz przeszło 17 lat z wielką roztropnością i apostołską gorliwością. Przy końcu roku 1869 udał się do Rzymu, aby brać udział w powszechnym Soborze Watykańskim. Wrócił ztamtąd w końcu lipca roku 1870. Choć przedtem uważał uznanie nieomyślności nauczycielstwa Papieża na niewczesne, gdy wyrok zapadł, z wzorową uległością poddał się i ze stanowczością wystąpił przeciw tym, którzy orzeczeń Soboru nie chcieli przyjąć. A takich było wtedy w jego dyocęzji nie mało. Zmuszony dwóch najpóźniejszych ekskomunikować (Michelisa i Wollmanna) ściągnął na siebie niechęć rządu i był pierwszym, któremu rząd nie wypłacał dochodu (od 1 września 1872). Przez taktowne postępowanie udało mu się tak zwany „ruch starokatolicki“ w dyocęzji warmińskiej uśmierzyć. Bardzo przezornie zachował się też co do zjawisk gietrzwałdzkich, które roku 1877 sam i przez komisją na to ustanowioną badał. Tegoż roku był też z kilku księżmi w Rzymie, aby powinszować Ojcu św. Piusowi IX. z powodu 50 rocznicy biskupstwa. W pierwszej połowie listopada r. 1881 był w Pelplinie i przewodniczył obchodowi żałobnemu przy pogrzebie Biskupa Sufragana Jerzego Jeschkiego. W Fromborku kilkakrotnie konsekrował Oleje św. we Wielki Czwartek też dla dyocęzji chełmińskiej. W połowie lipca roku 1885 znowu zjechał do Pelplina, aby jako przeznaczony na Arcybiskupa kolońskiego w obec sędziwego Biskupa Jana Nepomucena złożyć przepisane wyznanie wiary. Mianowany Arcybiskupem kolońskim 30 lipca 1885, intronizowanym został w tumie kolońskim 15 grudnia tegoż roku.

Rządził archidyocęzją kolońską przeszło 13 lat z wielkiem powodzeniem. Gdy objął rządy było przeszło 360 probostw i 130 kapelanii nieobsadzonych, brak duchowieństwa, przedrzedzonego przez kulturny dotkliwy. Na pół miliona wierznych niebierzmowanych. Jego staraniem powoli wszystkie szczyby i wyłomy zapełnione zostały. Już w r. 1836 praktyczne seminarium duchowne w Kolonii, a potem wnet konwikt teologiczny przy uniwersytecie w Bonn znowu otworzony został. Dwa konwikty dla gimnazystów w Neus i Muenstereifel na nowo urządzone, a trzeci roku 1890 dodano w Rheinbach. Probostwa zostały obsadzone, a nadto około 50 nowych urządzonych. Przybrał sobie do pomocy dwóch Biskupów Sufraganów, aby Bierzmowanie i Wizytacja mogły się jak najczęściej w obszernej dyocęzji odbywać. 16 stycznia 1893 został wyniesiony do godności kardynalskiej. Gdy wtedy wrócił z Rzymu, wyprawiła mu archidyocęzja wspaniałą owacją, którą się ponowiła 3 maja 1893, kiedy obcho-

dził 50-letni jubileusz kapłaństwa i 25 rocznicę biskupstwa.

Mimo ciężkich obowiązków duszpasterskich i biskupich znalazł jeszcze czas do głębszych studyów teologicznych. Owocem tychże jest kilka dzieł z dziedziny »Typiki«, która na podstawie Pisma św. upatruje życie Pana Jezusa przeobrażone w czasie Patryarchów i ludu Izraelskiego a jako odbite w dziejach Kościoła. Niebożczyk niezgoda goręcej nie pragnął, jak żeby uczeni w tych ciekawych i budujących studyach się zagłębiali, bo z tego wyniknie większe uszanowanie Słowa Bożego, gorętsza miłość ku Bogu i serdeczniejsze przywiązanie do Kościoła świętego.

Co tam słycać w świecie?

— **Niemcy.** Wielki Piątek nie będzie ogólnem świętem, jak sobie życzył minister oświecenia. Odnośną ustawą zajmowała się we wtorek komisya izby panów i przyjęła ją wprawdzie, ale z pewnemi zmianami. Projekt do prawa zawierał jeden tylko paragraf, który opiewał, że „Wielki Piątek jest ogólnem świętem“. Według uchwał komisyjnych zawiera obecnie projekt dwa paragrafy. Ten drugi paragraf opiewa, że w okolicach prze-ważnie katolickich (!) wolno pracować, byle nie podejmowano prac hałaśliwych przeszkadzających w nabożeństwie. „Germania“ zadowolona z pokojowego załatwienia tej sprawy.

— **Brat cesarzowej niemieckiej księżę Günther** wydał broszurę o braku robotnika. W broszurze swej pisze, że tylko dla tego brak robotników na wsi, ponieważ w fabrykach w miastach im lepiej płacą. Podług tego złemu możnaby zaradzić gdyby rolnicy robotnikom swoim lepiej płacili. Tymczasem rolnicy utrzymują, że więcej płacić nie mogą. W swoich dobrach miał też księżę zrobić to spostrzeżenie, że robotnik fabryczny, gdy zestarzeje wraca na wieś i pracuje na roli, bo na roli praca łatwiejsza, niż w fabrykach. Z czasem więc ułożyłyby się stosunki tak, że za młodu pracowaliby robotnicy po fabrykach, a później, jako starsi na roli.

— **Niemcy w Ameryce** rozpoczęli agitację przeciw obecnej polityce rządu amerykańskiego. Ale agitacja ta nie wyszła im na dobre, bo ściągnęli na siebie nie-nawiść rządu amerykańskiego. Gazetem niemieckim donoszą, że stojący na czele prowincyi Minnessota, senator związkowy Davis wyraził się na pewnem zebraniu w sposób bardzo szorstki o Niemcach i posunął się tak dalece, że groził wprost wypędzeniem Niemców z Ameryki. Ponieważ Davis należy do najpopularniejszych ludzi w Ameryce, przeto jego wystąpienie może mieć niemiłe dla Niemców amerykańskich następstwa. Amerykanie posadzają też Niemców, że agitują razem z Irlandczykami, aby Irlandyę oderwać od Anglii, temu jednakowoż Niemcy tamtejsi publicznie zaprzeczają.

— **Podatek od cukru** przyniósł w roku ubiegłym 97 milionów, doścignął więc niemal najdomoślejszy ze wszystkich podatek od spirytusu, który przyniósł 100 i pół miliona ma-

rek. Gdyby rząd nie pobierał tak wysokiego podatku od cukru, cukier byłby znacznie tańszym i miałby daleko większy zbyt tak w kraju jak i za granicą, a przez to i uprawa buraków opłacałaby się lepiej niż dzisiaj.

— **Hiszpania.** Rząd hiszpański jest niepoprawny. W Hiszpanii panuje bieda i nędza, w kasie państwowej pustki aż strach, ludność niezadowolona, pieniędzy nie ma na najpotrzebniejsze wydatki. A tu rząd hiszpański w takim rozpaczliwym położeniu chce żądać 28 milionów na lepsze uzbrojenie armii i marynarki. Jak Hiszpania będzie tak dalej gospodarowała, to do-czeka się rewolucyi u siebie, bo pomiędzy ludnością podnosi się coraz to większe o-burzenie.

— **Włochy.** Ministrowie włoscy złożyli nagle swe urzędy. Stało się to z tego powodu: Wiadomo, że rząd włoski stara się w Chinach o wydzierżawienie mu portu sanmuńskiego. Posłowie włoscy powiedzieli w sejmie rządowi, iż nie dobrze robi, że się awanturuje w Chinach, kiedy na to Włochy siły nie mają. Włosi niech lepiej pilnują własnego kraju, a nie wiskają się tam, gdzie ich nie chcą i gdzie na tem wyjść mogą bardzo źle. Większość posłów wogóle potępiła politykę chińską rządu włoskiego. Z tego wynikała ta konieczność, że ministrowie odpowiedzieli posłom: Kiedy wam nie dobrze gospodarujemy, to nie pozostaniemy dłużej na urzędach i złożyli je też.

Elementarz polski

W jednym z ostatnich numerów pisaliśmy o samopomocy ludu przy zachowaniu i obro-nie pacierza i języka polskiego. Wskazaliśmy na to, że w dzisiejszych ciężkich czasach lud sam o sobie i za siebie musi myśleć i pracować, jeżeli nie chce się stopić w niem-czyźnie. To tylko pozostanie własnością ludu, co lud sam dorobi swoją własną pracą, swą roztropnością, zabiegliwością. To tylko będzie wtedy prawdziwym i budującym dorobkiem ludu polskiego, drobkiem sprawy polskiej.

Chodzi o to, żeby lud jak najrzęczniejsz i najroztropniejsz zabierał się do pracy nad sobą, nad dziećmi swemi. Szkoła nie uczy języka polskiego, u wielu Niemców jest on w poniewierce. Nieraz słyszymy skargi, że pomiatają nim, że ludowi polskiemu o-brzydząją wprost jego język polski. Wszę-dzie, gdzie tylko się obrócimy, widzimy wpływy i zakusy germanizacyjne, żeby zdławić życie polskie w ludzkiej. Potężne i możne siły idą na lud i dla tego lud w so-bie i przez siebie musi także wyrabiać siłę, ażeby się nie dać, ażeby nie pozwolić się złamać. Na siłę trzeba iść siłą.

Tych sił lud nie będzie miał, jeżeli ich nie będzie krzesał sam w sobie i przez siebie. Co jest podporą, fundamentem tej siły, tej odporności na wpływy germanizacyjne? Otóż zachowanie i utrzymanie w sobie i w sobie języka polskiego, świadomość i poczucie polskiej narodowości. Ażeby polski, trzeba starać się o to, wać nad tem i to pracować za siebie i siebie.

W pierwszej linii powinni

tać rodzice polscy. Niech dbają o to, niech sobie uważają za swój rodzicielski i polski obowiązek, żeby z dziećmi swymi rozmawiali tylko i jedynie po polsku. Niech pamiętają, żeby dziecko nauczyło się czytać i pisać po polsku. Szkoła go tego nie nauczy. Więc któż ma dziecko tego nauczyć, jeżeli nie własni jego rodzice polscy. W tym celu powinien w każdym domu polskim znajdować się elementarz polski. Bez elementarza polskiego nie można dziecka nauczyć czytania polskiego. Jest więc wszelkie ułatwienie i tylko rodzice powinni dopilnować obowiązku względem swych dzieci. Niech rodzice pamiętają, że co dadzą dzieciom swym, jak je wychowają, tacy też będą z nich w życiu późniejszym ludzie, Polacy i obywatele. A przecież dobrym i dbałym rodzicom musi zależać na tem, żeby dzieci ich wyszły na ludzi cnotliwych i dobrych katolików i Polaków.

Dziecka przy nauce czytania nie należy zbyt męczyć, trzeba powoli z niem postępować, trzeba mieć cierpliwość, żeby dziecka nie zniechęcać. Najgorsze pierwszopoczątki. Po tych początkach, jak dziecko nauczy się składać słowa, pójdzie już łatwiej i gładziej i rodzice wtedy sami zdumieją, jakie postępy będzie dziecko robiło. Gdy dziecko zaczyna czytać, należy mu dawać książeczki z wierszykami, obrazkami i łatwymi opowiastkami. Umysł dziecka jest na wszystko bardzo wrażliwy i dla tego dziecko często pyta się rodziców o to lub owo. Trzeba mieć cierpliwość, żeby dziecku wszystko jak najdokładniej wyjaśnić, by dziecka nie zniechęcać, ale zachęcać do czytania polskiego. Jeżeli w domu są już starsze dzieci, które umieją czytać po polsku, to takie dzieci mogą uczyć młodsze rodzeństwo, ale zawsze lepiej, jak to się dzieje pod kontrolą, pod okiem matki.

Przynajmniej, że taka nauka w domu jest dla rodziców w pewnym stopniu trudną, uciążliwą, mianowicie dla takich rodziców, którzy ciężko na chleb pracować muszą. Ale w dzisiejszem ciężkiem utrapieniu nie ma innego sposobu, jak tylko samopomoc ludu, a tej samopomocy nie będzie tam, gdzie nie będzie elementarza polskiego, gdzie w domu nie będziemy się uczyli czytania polskiego. Potrzeba do tego i pracy i gorliwości i po-

16)

Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

W listopadzie Michałek nie miał już żadnej roboty i tylko w kuchni matczynej przez kilkanaście wieczorów lepił dla panny Zofii rycerza z gliny. Teraz, gdy była ona dorosłą, nie wypadło już ją kotami i kogutami obdarzać. Rycerz — to co innego. Postawi go sobie na komodzie, w bawialnym pokoju. Na nieszczęście rycerza z gliny ulepić i cały ubiór, a także zbroję ładnie na nim wymalować Michałek nie umiał. Lepił, lepił, malować próbował i sam spozrzęgił, że robota jego zupełnie do niczego podobną nie była. Po gniewnem ściąganiu brwi i grubem brzemieniu głosu poznać można było, że już zaczynało w nim burzyć się coś i buntować. Przesiadywał jednak w kuchni całe prawie dnie i wieczory, włożył za piec, spać usiłując. Zużuka nowych sztuk uczył, do pokojowej Rozalii, nieszpętnej dziewczyny, czule oczy robił i gonitwy z nią po kuchni wyprawiał, z matką świeckie i święte pieśni śpiewał, słowem, próbował wszystkiego, coby go zająć mogło. Chmurzył się przeciw coraz posępniej, jadał coraz mniej, głos jego grubiał, a ruchy stawały się porywcze. Nakoniec, wieczora pewnego, rycerza, który już był w piecu garncarskim należycie wypalony, ale który podobniejszym okazywał się do barana z jednym rogiem, niż do rycerza ze sterczącą dzidą, o ziemię cisnął, z matczynej kufra coś wyjął, czapkę schwył i wyszedł. Znalazłszy się na ulicy, szedł zrazu prędko, potem powolniej i w końcu do domu. W chwili, gdy szedł z zaułku żółtawo błyszcząca, i szklane drzwi Szlomy. Idąc się w ciemności wysoki do dwu tych światłek i

święcenia. Ale przy dobrej woli wszystko można zrobić.

Tacy rodzice, którzy wyuczają dzieci pacierza i czytania polskiego, będą potem zdumę patrzeni na swe dzieło. Będą spokojni wobec Boga i sumienia swego, że święcie dopełnili swego obowiązku. O tem niech pamięta cały lud polski. Gdzie są tacy rodzice, którzy w ten sposób praktykują naukę czytania polskiego u swych dzieci, to tacy rodzice niech zachęcają do tego drugich więcej objętych, a mniej gorliwych. Niech im tłómaczą, że to jest jedyny sposób, żeby krzesać siły w ludzie polskim takie, żeby one się oparły wpływowi germanizacyjnemu. Ci Niemcy, którzy dziś pomiatają mową polską, w przyszłości niezawodnie nie odstąpią od tego, żeby jej nie uciskać i nie prześladować, ale przestaną nią pomiatać, gdy zobaczą, że cały lud polski otoczy tę swą mowę takim wałem ochronnym, że go nie przebiją i najcięższe strzały wpływów germanizacyjnych. Opatrzność Boska prowadziła polski lud przez ciężkie koleje, przez chwile cierpień i pokus, przez dni straszliwego nieraz upokorzenia, a jednak zachowała w nim miłość i przywiązanie do swej wiary i języka ojczyznego. I w dzisiejszych ciężkich czasach Pan Bóg o ludzie polskim nie zapomni, byle lud sam dopilnował tego, co jest winien swemu sumieniu polskiemu, swej mowie i narodowości polskiej. Niech rodzice polscy zawsze to mają na oku przy uczeniu swej dziatwy czytania polskiego. (Katolik.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbędzie się w katedrze fromborskiej święcenie diakonów.

Chełmińska dyecezya. W kościele (pokarmelickim) św. Józefa w Gdańsku zostały niedawno organy przebudowane i c kilka nowych regestrów (rzędy piszczałek organowych) powiększone. Roboty wykonał zakład Heinrichsdorffa w Gdańsku.

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm przesłał na ręce proboszcza kolońskiego telegram kondolencyjny z powodu śmierci ks. kard.

zblizywszy się ku nim o parę kroków, gwałtownym ruchem zwrócił się w stronę tę, z której przychodził. Z końca zaułka wrócił znowu, przed dwoma świecącymi punktami stał parę minut i poszedł dalej. Tak kilka razy zbliżał się ku wilczym oczom i oddalał się od nich, stawał przed nimi i minawszy je, zdawał się od nich uciekać, aż nakoniec, gwałtownie wskoczył na stopień drewniany, tu jeszcze sobie czapkę na bok głowy przesunął, silnie ręką drzwi otworzył i za nimi zniknął. Na stopniu drewnianym pozostał i niebawem w kłębek zwinął się pies, który też za nim przyszedł.

Nazajutrz wypadła niedziela. Spory plac przed kościołem okryty był śniegiem, w noey spadłym, bladym blaskiem słońca i szarym tłumem ludzi. Nabożeństwo niedzielne skończyło się przed chwilą. Ludzie różnych stanów, opuściwszy kościół, przechadzali się po placu, albo stali grupami rozmawiając i przypatrując się ruchliwemu tłumowi. Młodziutka mularzówna wychodziła z kościoła. O kilkadziesiąt kroków wyprzedziła matkę i siostry, i z wysokich schodów kościelnych zbiegła lekka, wesoła. Bardzo wesoła była, bo wiedziała, że jak bywało każdej niedzieli, u dołu schodów ktoś znajdzie jej drogę, ukłoni się pięknie, spojrzy na nią ogniście i starać się będzie przez matkę jej lub ojca zauważonym zostać, w nadziei, że pozwolą mu iść z sobą przez ulicę miasta, a może i na niedzielne kolduny, albo smażone kielbasy zaproszą. To ostatnie zdarzało się od pewnego czasu dość już często i sprawiało mularzównie uciechę wielką. Zbiegała więc ze schodów lekko i wesoło, czerwoną kokardką, którą dziś skromny kapelusik swój przyozdobiła, zdaleka świecąc. Okrągle jej policzki czerwieńmiły się puszystym rumieńcem brzoskwini, czerwone rączki napół tylko chowała w rękawach futerka. Nagle, rozpromienione jej oczy rozwarły się szeroko i na całej twarzy rozlał się wyraz

Krementsza. Mowę żalobną wygłosi na pogrzebie Zmarłego ks. kardynał Kopp.

Na maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“.

Kto zaniedbał zapisać sobie Gazetę na nowy kwartał, niech ją sobie teraz bezwzględnie na te dwa miesiące zapisze. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 87 fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszereżajcie „Gazetę Olsztyńską“.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci
wasze czytać i pisać po polsku!**

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Nauczyciel przy tutejszej wyższej szkole dziewcząt p. Stankiewicz złożył egzamin rektorski.

— Próby z wodociągami już dokonano w naszym mieście. Wypadła ona zadawalniająco.

— Na kościół Serca Jezusowego w Olsztynie złożyli u nas N. N. z Olsztyna 1 m., N. N. z Zamensdorfa 1 m.

— Ważny w sprawie szkolnictwa wyrok wydał świeżo kamergerycht berliński. W jednym z miast naszej prowincji wytoczono pewnemu ojcu proces o wykroczenie przeciwko rozporządzeniu tamtejszej regencyi, wedle którego nieposyłanie dzieci na obchody (festy) szkolne miało być karygodnem. Tak sąd ławniczy, jak izba karna uwolniły oskarżonego od kary. Prokurator założył przeciwko wyrokowi izby karnej rewizyą, ale kamergerycht rewizyą odrzucił, jako nieuzasadnioną, wychodząc z tego założenia, że obchody szkolne do

przykrego zdziwienia. Kto to taki stoi tam, na ostatnim stopniu schodów, widocznie na nią czeka i śmieje się ku niej brzydkim, nieprzyzwoitym śmiechem? Była pewną, że zobaczy młodego chłopca w grubym, lecz czystym i zgrabnym paltocie, w czapce krzywo trochę na czarne włosy włożonej, z postawą skromną, grzeczną, trochę nawet elegancką. Zobaczyła człowieka w poplamionym surducie, obłożonem obuwiu, z czapką zsuniętą na tył głowy i śmiesznie daszkiem sterczącą, z twarzą zaczerwienioną, mgławami oczyma i tym jakimś okropnym, wstrętnym uśmiechem na ustach. Zbladła trochę, przygryzła ponsową wargę i ze łzami, które nagle zakręciły się w jej oczach, rzuciła się w stronę schodów przeciwną tej, w której on stał i wyraźnie na nią oczekiwał. Ale on szybko przyskoczył ku niej i rozpychając ludzi, w twarz jej zaglądał.

— Ja na pannę Zofię czekałem — nie zdejmując czapki, zaczął głosem dziwnie zgrubiałym i trochę ochryplym.

Nie odpowiadając, szybko chodnikiem iść zaczęła. Przyciskała się tak do kościelnego muru, że aż ubieliła sobie całą połowę futerka. Nie patrząc na nikogo, zpod powiek widziała, że ludzie, których tam pełno było, zaczęli patrzeć na nią i na niego. On szedł wciąż przy niej, dziwnie jakąś wahając się na nogach, i ani trochę nie zniżając głosu, wciąż mówił:

— Jak Boga kocham, ja na pannę Zofię całą godzinę przed kościołem czekałem. U mnie wesoła kompanija jest, ale ja wszystko porzuciłem, żeby pannę Zofię zobaczyć. Niech panna Zofia tylko posłucha! Piękniejszej dziewczyny, jak panna Zofia w całym Ongrodzie niema.

Dziewczę splonęło ciemnym szkarlatem i więcej jeszcze cisnąc się do muru i kroku przyspieszając, wyjąkało:

— Niech pan Michał da mnie pokój! Proszę sobie iść odemnie! proszę...! (C. d. n.)

nauki nie należą. — Ważny to wyrok mianowicie dla rodziców polskich, którzy z czasu wolnego od nauki korzystają, by dzieci zatrudnić jako w gospodarstwie i zajęciach domowych.

* **W Szomfaldzie** obchodził w zeszły poniedziałek nauczyciel p. Jan Chmielewski 25-letni jubileusz nauczycielski. Koledzy podarowali mu z tej okazji drogocenny regulator.

* **W Gietrzwałdzie** p. H. dał odkopać kartofle z wądołu, a tam znaleziono książeczkę zapiskową (notesik), a z zapisków tamże przekonano się, kto jest właścicielem tejże. Po wybraniu kartofli pokazało się, że kilku miechów kartofli braknie. — Sam się zdradził!

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w Gietrzwałdzie dnia 14 bm., to jest w przyszłą niedzielę po nie-szpornem nabożeństwie majowym w domu zwykłych zebrań. Dla ważnych narad wszystkich Członków uprasza o punktualne przybycie Zarząd.

* **Ostruda.** W Turznicy był w nocy na piątek wielki ogień. Sualiło się 13 domów, a niestety w płomieniach zginęła i pewna kobieta.

* **Zyborck.** Kupiec pan Doering sprzedał swój skład i śpichrz kapcowi panu Józefowi Woelki za 30 tysięcy marek.

* **Pasym.** W niedzielę odwiedził nasze miasto naczelny prezes hrabia Bismark. Na cześć jego odbyła się uczta w hotelu Jedamskiego.

* **Biskupiec.** Zeszłej soboty ukończyli mularze przy budowie koszar swoje roboty. Z powodu tego urządzili obchód z muzyką po mieście i wzniesli okrzyk na cześć burmistrza, budowniczego p. Klette i kupca Soltego. — W nocy na poniedziałek włamali się złodzieje do lokalu w ogrodzie p. Off i wypili kilka butelek wina. Jako sprawców wykryto ucznia kominiarskiego F. i syna podróżującego pana G.

* **Brunsbęrga.** Kobieta Maryanna Lau i parobek Friese z powiatu pr. holądzkiego zawarli byli ze sobą stosunek miłosny. Ponieważ im stał w drodze mąż tej pierwszej, 65-letni robotnik Lau, przeto go otruli. Za zbrodnię tę skazał ich sąd przysięgłych na śmierć. Skazana porodziła tymczasem we więzieniu dziecko, co morderców spowodowało do wystósowania próśby do cesarza o złagodzenie kary. Na nie się to jednak nie przydało, a sprawiedliwości stanie się zadość.

* **Sztum.** Budowniczy p. Mettkes z Grudziądza donosi, iż nie wskutek protestu, lecz jako najmniej żądający otrzymał od rejencji w Kwidzynie zlecenie rozrywania i budowania nowego kościoła katolickiego. Tak samo oświadcza pan Matthes, iż dozór kościelny odstąpił od zamiaru protestowania przeciw powierzeniu mu rzeczonych budowy.

* **Nowe.** Nieszczęsny wypadek wydarzył się na jeziorze Zabudownickiem. Czterech ludzi łowiących ryby na jeziorze, postradało życie. Dwaj bracia rybacy Kłusowscy i dwaj bracia robotnicy Cielinscy, wszyscy z zabudowania, dwaj ostatni byli jedyńą podporą starego ojca. Trzy trupy topielców już znaleziono, a czwartego jeszcze szukają.

* **Tczew.** Z dniem 1 lipca r. b. wolną będzie posada organisty przy tutejszym kościele katolickim. Ubiegający się o nią powinni mieć czytać i pisać po polsku, ponieważ organista ma być sekretarzem i prowadzącym rachunki. — Ustanowienie jest najprzód tymczasowe. Dochód wynosi prócz wolnego pomieszkania 1200 mk. rocznie. Wyślużeni żołnierze mają pierwszeństwo.

* **Chełmno.** Wielu gospodarzy skarży się na brak paszy dla bydła. Ponieważ od kilku dni mamy tutaj tak silne przymrozki, że nad ranem wody cienki lod pokrywa, przeto trawy nie rosną. Z powodu tego przed Świątkami bydła nie będzie można pewnie na pastwiska wypędzać.

* **Czerwińsk.** Przed kilku dniami jastrząb z taką zaciekłością ścigał jakąś małą ptaszynę, że uderzył w szybę okna w szkole w Kopytkowie i strzaskał ją. Pta-

szek otwartem oknem wpadł do szkoły, skąd go znowu na wolność wypuszczono. Rabuś zaś tymczasem odleciał.

* **Jastrowie.** Podczas kopania żwiru wydobyto tutaj skamieniałe rogi renifera, który, jak wiadomo, żyje tylko w okolicach zimnych. Znak to, że i u nas było kiedyś tak zimno, jak dzisiaj na Syberji.

* **Skarszewy.** Do tutejszej restauracji dworcowej zakradli się onegdaj złodzieje i zabrali ze sobą znalezione w kasie pieniądze. Przed odejściem posilili się jajami, przypijając do tego różne likwory.

* **Lobżenica.** Jedenastoletnia córka robotnika Zirlacka, nalała na węgle, chcąc prędzej rozniecić ogień, nafty. Nagle buchnął płomień, bańka z petrolejem pękła, a rozpryskujący płyn poparzył biedną dziewczynkę, że wkrótce potem umarła.

* **W Szpandawie** pod Berlinie nie-małe zapanowało zaniepokojenie mieszkańców, mianowicie w pobliżu dworca osobowego i warsztatów wojskowych. W wielu domach kilkakrotnie ludzie mieli uczucie, jakoby domy drżały skutkiem lekkiego trzęsienia ziemi. Sądzą, że pochodzi to ztąd, iż miejsce na którym stoją owe domy, było kiedyś błotnistem, a do tego szkodzi im bliskość owych warsztatów, gdzie ciężkie maszyny pracują. Aby dokładnie zbadać przyczynę tego zjawiska, wyznaczyła rada miejska sumę w wysokości 1500 marek.

* **W Rixdorfie,** przedmieściu berlińskim zaszedł wypadek, który ogólnie wzbudza oburzenie. Tamtejszy budowniczy Glasemann potrzebując pieniędzy pożyczyl od syna swego, mającego właściciela drukarni 1000 m. na weksel. W dniu jednak, w którym tenże był płatny G. pieniędzy synowi zwrócić nie mógł; prosił go więc, aby mu weksel prolongował. Prośby wszelkie na nie się nie przydały. Synalek oddał sprawę komornikowi, który w tych dniach biednego starca ze wszystkiego wyfantował, zabierając nawet łóżko, na którym matka syna wyrodka zmarła. Aby starszkowi przyjsz z pomocą, zbierają berlińczycy na niego składki.

* **Z Wiednia** donoszą, że po roku narreszcie schwytano tam »króla złodzieji« niejakiego Juliusza Raidla. Przypisują mu niemniej jak 400 wypadków kradzieży, choć przyznaje się tylko do 137. Gdy w więzieniu zaczął pisać swe pamiętniki, przypominał sobie jeszcze 300 wypadków. W murach więziennych nawet okradł dozorcę więzienia i swych towarzyszy niedoli. Kradzieży dopuszczał się jako żebrak z ręką na tembleku lub jako handlarz zapałkami, śpiłkami itd.

* **W Londynie** aresztowany został niemiecki urzędnik pocztowy Wilhelm Morgenroth, który w Mülhausen w Alzacyi przywłaszczył sobie list rekomendowany zawierający 11 tysięcy marek, poczem drapnął. Miał przy sobie jeszcze przeszło 8 tysięcy marek.

Rozmaitości.

O strasznej zbrodni donoszą z Węgier. W miejscowości Szentegyhaza-Olofalu Udwar wyspała młynarka Marya Simo do mąki trucizny, aby się zemścić na swej nieprzyjaciółce Lörinczowej. Skutkiem spożycia potrawy, przygotowanej z owej mąki, zatruta się nie tylko cała rodzina Lörinczowej lecz i kilku z jej krewnych oraz robotników. Jak donosi telegram, 19 osób pasuje się ze śmiercią. Zbrodniarkę aresztowano.

Trzy razy uciekał z wojska artylerzysta Adolf Ebert, który służył w Wyrzburgu w Bawaryi. Zaciągnięty w r. 1885 do wojska, krótko potem uciekł, a po schwytaniu skazany został na 7 miesięcy więzienia. Skoro tylko ową karę odsiedział, zaraz na drugi dzień po raz drugi się ułotnił. Teraz kara była już cięższą, otrzymał bowiem 2 lata i 5 miesięcy więzienia. Ale i to go nie wyleczyło. Gdy bowiem po dłuższem dobrem sprawowaniu się w koszarach, których mu nie wolno było opuszczać, otrzymał pewnego dnia pozwolenie wyjścia na miasto, niezwłocznie skorzystał ze sposobności, aby po raz trzeci de-

zertować. Zauważono to wnet, a jeden oficer dogonił go na kole i aresztował. E. został teraz skazany na 5 lat i 15 dni domu karnego, lecz prawie z uśmiechem ten wyrok przyjął, ponieważ staje się zadość jego najgorętszemu życzeniu, wydostania się na zawsze od wojska.

Spaleni żywcem. O strasznej nieszczęściu donoszą z Łodzi, w Królestwie Polskiem, do „Wieku“: W dniu 5 bm. wieczorem o godzinie 7 minut 30, przy ulicy Piotrkowskiej w domu pod nr 36, wybuchł groźny w skutkach i niepamiętny w dziejach Łodzi pożar. Cztery osoby żywcem spalone i dziewięć osób ciężko rannych, z pośród których trzy już zmarły z powodu odniesionych obrażeń. Ogień powstał w składzie i wykończalni chustek, należących do Ebuszyca, które mieściły się na pierwszym piętrze w dwupiętrowej oficynie. Z szybkością błyskawicy przedostał się na drugie piętro i na poddasze. Przerażeni mieszkańcy chcieli ratować się ucieczką, lecz kłęby dymu i palące drewniane wschody uniemożliwiły im wszelki ratunek. Zrozpaczeni poczęli więc wyskakiwać z pięt i poddasza na bruk, łamiąc sobie ręce i nogi, lub też rozbijając głowy o kamienie. — Tragiczna była chwila, gdy się widziało wśród płomieni biedną matkę rzucającą na bruk swe niemowlę. Pozostawieni własnej obronie i przerażeni mieszkańcy palącego się domu, nie wiedzieli co mają czynić... A tymczasem ogień wzmagał się coraz bardziej. Biedny krawiec, ratując się przed niechybną śmiercią, wyniósł na rękę jedno dziecko, lecz już nie zdołał ocalić chorej żony i niedawno urodzonego niemowlęcia.

Duch pod kluczem. Kilka dni temu pewna bogata wdowa we Włoszech padła ofiarą pomysłowych oszustów. Około godzinie 11 w nocy odprowadziło ją kilku panów do jej własnego domu, gdzie, jak ci panowie zapewniali, już od dłuższego czasu codziennie w północy przebywa duch od dawna zmarłego jej męża. Duch tłucze się mianowicie — opowiadali — w lodowni. Przestraszona pani udała się do lodowni w towarzystwie tych panów i usłyszała „jęki“ mężczyzny, którego głos był całkiem podobny do głosu jej zmarłego męża. Jeden z towarzyszy śmiertelnie przerażonej pani zapytał drżącym głosem, czego dusza potrzebuje, i otrzymał następującą odpowiedź z najodleglejszego kąta lodowni: „Potrzebuję modlitwy i nabożeństw, ponieważ smażę się w piekle!“ „Wszystko, wszystko będziesz miał, mój najdroższy“. — „Ale — ciągnął dalej nieszczęśliwy duch, — modlitwy muszą być odmawiane w Rzymie, w wiecznym mieście, w świętem mieście. Daj panu B. (nazwisko jednego z oszustów) potrzebne pieniądze, on uda się do Rzymu i postara się o wszystko. Abyś zaś nie wątpiła, czy ja rzeczywiście jestem twoim mężem, posyłam ci przez anioła list“. Teraz zahuczały blaszane grzmoty, zajaśniały błyskawice i zjawił się biało ubrany anioł, rzucił list i znikł, zostawwszy po sobie wspaniały „zapach“. Drżąca, na wpół nie żywa ze strachu, pani E. podniósła list, a nazajutrz pełnomocnikowi swego „drogiego męża“ dała 6000 franków i weksel na 2000 franków, aby uczynił zadość prósbom „nieszczęśliwego potępienca“. Pełnomocnik odjechał, ale w duszy zaczęła kobiecie rodziło się powoli podejrzenie, czy też cała ta historia nie była prostym oszustwem. Niespokojna udała się do miejscowego proboszcza i opowiedziała mu wszystko co zaszło. Proboszcz, wysłuchawszy długiego opowiadania pani E., oświadczył, że duch był takim samym oszustem, jak i jego pełnomocnik, a dla poparcia swego twierdzenia całą sprawę oddał policji do zbadania. Dziś duch i pomocnik siedzą pod kluczem.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 5 maja 1899.

Pszonica	0,00—0,00 m.
Zyto	5,76—0,00 m.
Jęczmień	0,00—0,00 m.
Owies	3,35—5,50 m.
Groch	3,35—0,00 m.

Dla stolarzy.

Z powodu przeprowadzki wyprzedają wszystkie ozdoby do mebli bardzo tanio.

Bernh. Weyl,
Olsztyn, ul. Szańcowa 16.

Ucznia

przyjmę do mego składu towarów kolonialnych i materyalnych.

A. Lubowski.

Maszyna do szycia

używana, ale bardzo dobrze zachowana jest tanio na sprzedaż.

Magisterstr. 5.

1, 2, 3 i 4 skibowe pługi, patent Wentzki albo Wermke poleca po cenach katalogowych, franko do każdej stacji kolejowej

Antoni Wolff
w Wartemborku.

Oryginalne **M. Cormicka** maszyny do sieczenia, jako i części rezerwowe ma na składzie i poleca takowe jak najtaniej przy dogodnych warunkach spłaty

Antoni Wolff w Wartemborku.

Robotnik,

porządny, trzeźwy, znajdzie zaraz stałe i korzystne miejsce w mej fabryce octu.

J. Silberstein,



Maszyny różnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,

Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,

Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,

Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąg, z stalowymi zębami, od 46 m.,

Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,

Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,

Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),

Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,

Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,

Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnymi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazjum.

Wózek

do wyjazdu, używany, ale w dobrym stanie, jest na sprzedaż w Olsztynie. U kogo? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“.



Tymczasowe doniesienie.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że w **sobotę 13 maja** otwieram

przy rynku nr. 24/25

w dawniejszym składzie p. Skotkego pod firmą

Kaufhaus Germania

specjalny interes garderoby dla mężczyzn, chłopców i robotników.

Z wysokim szacunkiem

Moritz Levit,

Kaufhaus Germania.



Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy polecam mój wielki skład

trumien

metalowych i drewnianych, jako i wszelkie ozdoby i przybory do trumny i w trumnę, po jak najtańszych cenach.

Również zwracam uwagę na mój wielki

skład mebli

gotowych i na obstalunek od najwyczejniejszych do najlepszych i polecam takowy w razie potrzeby.

R. LUTZ

w Wartemborku, Pasymskie przedmieście.

Wskutek dobrowolnej ugody wystąpił z naszej firmy. p. Blank. Z powodu tego urządziliśmy

wielką wyprzedaż

we wszelkich oddziałach naszego składu, po znacznie niższych cenach. Skład nasz jest bogato zaopatrzony w materye na suknie, katuny, batysty, bieliznę, stołowiznę, powłoki, wsypy, materye na meble, gardyny, portyery, sukna, bukskin i konfekcyą.

Dom zakupu

Grunwald i Blank

w Olsztynie, ulica Prosta 39.

Katechizmy polskie ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Magazyn trumien

Fr Sawitzki

Skład i warsztat
ulica Lipsztacka 11.

Drugi skład
ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny**, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.“

Handel nasion

H. Schikorry następców,
rynek nr. 15

jak w dawniejszych latach tak i w latosim jest jak najbogaciej zaopatrzony we wszelkie świeże, zdolne do kiełkowania nasiona **polne, ogrodowe i kwiatów.**

Biorący większą ilość i odsprzedający otrzymają stósowny rabat.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace **drukarskie**

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też

w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się **szybko a tanio.**

**Żelazo w sztabach,
Żelazo w rolach,
Węgle kowalskie,
Buchsy,
Osie,
Stal,**

poleca jak najtaniej
Louis Ries,
skład żelaza.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla **niebożczyków**

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 13 maja przed południem o 10 w Jonkowie drzewo na opał, do budowl i na pożytki.

We wtorek, 16 maja przed południem o 10 w Bartótkach z obwołu Nerwik i Leszno drzewo na pożytki i opał.